

Monika Milewska, *Ślepa kuchnia. Jedzenie i ideologia w PRL*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2021, ss. 648.

Autorka tej książki to postać nietuzinkowa. Jak informują źródła elektroniczne, jest absolwentką historii Uniwersytetu Warszawskiego (magisterium i doktorat), Szkoły Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie oraz École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu. W latach 2002–2008 pracowała jako adiunkt w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie, a od 2009 r. jest zatrudniona w Uniwersytecie Gdańskim (Zakład Etnologii Instytutu Archeologii). Dr Milewska uzyskiwała wiele prestiżowych stypendiów, a za książkę *Ocet i tzy. Terror Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako doświadczenie traumatyczne* była nominowana do Nagrody Literackiej „Nike” w 2003 r. Zajmuje się nie tylko nauką (historią i antropologią kultury), jest też autorką powieści i słuchowisk radiowych, pisze wiersze i eseje.

Recenzowana praca, jak twierdzi sama Autorka, „wpisuje się w coraz bardziej popularny nurt badań określany jako food studies – nurt, który jednoczy wysiłki wielu różnych dyscyplin” (s. 17). Wśród badaczy, na których dorobek się powołuje, szczególne miejsce zajmuje Pierre Bourdieu ze swoją teorią habitusu przedstawioną w pracy na temat dystynkcji społecznych oraz Fernand Braudel i inni uczeni skupieni wokół szkoły „Annales”. Nie zapomina również o dorobku polskiej historiografii (jak również antropologii i kulturoznawstwa), dotyczącym problemów związanych z kuchnią.

Praca w założeniu Autorki nie ma być jedynie syntezą tego, co już na ten temat wiemy z innych opracowań: „Staram się w niej wykraczać poza dotychczasowe ustalenia badaczy. Szukam nowych tropów, stawiam nowe pytania” (s. 21). Ta deklaracja jest w dużym stopniu prawdziwa. Wskazuje ona np., że nikt „chyba dotąd nie pokusił się o monografię poświęconą peerelowskim głodówkom politycznym ani ingerencjom cenzury w teksty (i obrazy) dotyczące jedzenia, nie ma też opracowań dotyczących kulinariów w Telewizji Polskiej czy tytułowej «ślepej kuchni»” (s. 20). Zgodzić się z nią należy, że tematem mało obecnym w badaniach są również peerelowskie dożynki.

Głównym celem Moniki Milewskiej jest pokazanie, „w jaki sposób ideologizowano w PRL sferę związaną z produkcją, dystrybucją i konsumpcją żywności” (s. 20).

Temu zadaniu podporządkowane zostały poszukiwania źródłowe Autorki. Zestaw tych źródeł jest intencjonalnie heterogeniczny. Milewska zapoznała się z wybranymi archiwaliami zgromadzonymi w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Narodowym w Krakowie i Archiwum Państwowym w Gdańsku oraz w Instytucie Pamięci Narodowej. Szeroko korzystała również z prasy, memuarystyki i opracowań. Wśród tych ostatnich ważne miejsce zajmują książki kucharskie i poradniki kulinarne. Autorka nie omija źródeł audiowizualnych i stron internetowych.

Na szczególne uznanie zasługują źródła wywołane. Wśród nich znalazły się relacje dotyczące konkretnych zagadnień (pomoc żywnościowa dla Polski, wegetarianizm, recepcja produktów importowanych) oraz wywiady przeprowadzone pod

kierunkiem Autorki przez studentów etnologii w latach 2016–2019. Respondentami byli najczęściej członkowie ich rodzin lub znajomi, którzy świadomie pamiętali okres PRL. W końcowej części wstępu Milewska deklaruje, że w jej książce „znajdą się dyskretne elementy autoetnograficzne, pisane z perspektywy uczestnika życia społecznego». Ta książka jest więc również opowieścią nostalgiczną o świecie mojego dzieciństwa i kuchennych przygodach moich najbliższych” (s. 23).

Monografia, oprócz wstępu, zakończenia i wybranej bibliografii zawiera 15 rozdziałów, w których Autorka starała się przedstawić relacje jedzenia i ideologii w sposób nowatorski, opowiedzieć je w sposób oryginalny, umieścić w nowych kontekstach. Na ile się to udało? Zanim zostanie udzielona odpowiedź na to generalne pytanie, spróbujmy odnieść się do szczegółowych ustaleń Autorki.

Rozdział pierwszy (*Każdy kłos na wagę złota*) zawiera krótki zarys przemian polityki rolnej w Polsce od 1944 r., oparty na istniejącej literaturze przedmiotu. Szczególnie plastyczny jest rozbudowany obraz polskiej kolektywizacji, w tym jej propagandy, w dużej części oparty na analizie ówczesnej literatury socrealistycznej (wiersze Andrzeja Mandaliana czy Wiktora Woroszyńskiego). Autorka sugestywnie przedstawia represje wymierzone w chłopów uchylających się od obowiązkowych dostaw i sprzeciwiających się wstąpieniu do spółdzielni produkcyjnych, posługując się w tym celu licznymi cytatami pochodzącymi z archiwaliów lub zaczerpniętymi z publikowanych źródeł i opracowań. Kilka jej sformułowań i ustaleń wymaga jednak co najmniej doprecyzowania. Na s. 49 twierdzi: „Odwilż, mróz i roztopy – wszystko to zaowocowało kolejnym dołkiem na rynku mięsny i w rezultacie – poznańskim czerwcem”. Takie sformułowanie wydaje mi się dość pochopne i upraszczające rzeczywiste przyczyny robotniczego buntu w Poznaniu. A ponadto rok 1956 nie był okresem jakiegось wielkiego zmniejszenia spożycia mięsa. Było wprost przeciwnie: od 1953 r. wzrastało ono od poziomu 35,2 kg na głowę mieszkańca do 41 kg w 1956 r.¹

Na s. 53 Autorka pisze o tym, że podstępną formą kolektywizacji było wprowadzenie możliwości oddawania państwu ziemi za emeryturę. O ile uwaga ta opisuje w sposób właściwy rzeczywistość lat sześćdziesiątych i początków lat siedemdziesiątych, to już niekoniecznie oddaje w pełni realia okresu późniejszego, a zwłaszcza istotę ustawy z 27 X 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin (Dz. U., nr 32, poz. 140). Wtedy jednak po raz pierwszy umożliwiono przekazywanie ziemi również następcom w zamian za rentę/emeryturę i nieprzypadkowo to właśnie to rozwiązanie było coraz bardziej popularne: już w 1978 r. liczba rent i emerytur przyznanych z tytułu przekazania gospodarstw rolnych państwu stanowiła 44% ogółu udzielonych rolnikom tych świadczeń, a z tytułu przekazania gospodarstw rolnych następcom – 56%². Ta dysproporcja pogłębiała się z upływem czasu: w okresie

¹ W. Życki, *Spożycie artykułów żywnościowych w Polsce. Przemiany w latach 1945–1966*, Warszawa 1970, s. 39, tabl. 17.

² AAN, sygn. 1810, mkf 2979, Informacja w sprawie realizacji ustawy z dnia 27 października 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin, k. 150–154. Nie oznacza to jednak, że rozwiązania przyjęte w ustawie z 1977 r.

od 1 I 1983 do 31 XII 1989 r. do oddziałów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wpłynęło 1 189 350 wniosków od rolników o świadczenia emerytalno-rentowe. Przyznano ich 1 016 864, w tym 157 959 emerytur i rent z tytułu przekazania gospodarstwa państwu i 801 078 emerytur i rent z tytułu przekazania gospodarstwa następcom (reszta – z innych przyczyn)³.

Na s. 54 Autorka umieściła duży cytat dotyczący trudności z zakupem ciągnika w końcu lat sześćdziesiątych, jaki miała rodzina Kurzańskich. Píše również, że sytuacja pod tym względem „w skali kraju nie poprawiła się ani na jotę w kolejnych dekadach” i w połowie lat osiemdziesiątych „mówiło się o stu tysiącach rolników indywidualnych oczekujących na przydział traktorów”. Ta ocena jest o tyle nieprecyzyjna, że pomija przełomowe pod tym względem lata siedemdziesiąte, kiedy to zezwolono rolnikom indywidualnym na zakup również nowych traktorów⁴. I choć popyt znacznie przekraczał podaż, to jednak sytuacja pod tym względem w okresie gierkowskim była lepsza niż „za Gomułki”, który miał zupełnie inny pogląd na mechanizację rolnictwa.

Niezwykle ciekawa i warta dyskusji wydaje się generalizacja zawarta w końcowej części tego rozdziału: „Dumna ze swej industrializacji i modernizacji Polska Ludowa przez cały okres swego istnienia była w istocie społeczeństwem agrarnym, w którym każdy kłós był na wagę złota, każde gradobicie mogło doprowadzić do załamania rynku żywnościowego, a w polu potrzebna była każda para rąk, również tych z miasta, nawykłych do maszyny lub pióra” (s. 61). W tym zdaniu jak w pigułce zawiera się istotna stylu pisarskiego Moniki Milewskiej. Jest on ponadprzeciętnie wysmakowany, ze skłonnością do metafory i atrakcyjnego uogólnienia. Zawodowy historyk czytelnik tej pracy może z jednej strony ulec lekkości tego stylu, z drugiej jednak ma czasami poczucie, że nie zawsze jest ona w pełni uzgodniona z precyzją dokonanych ustaleń.

O ile rozdział pierwszy pracy zawierał świeże ujęcie problemów, które były już wielokrotnie poruszane w literaturze przedmiotu, to przedmiotem rozdziału drugiego (*Plon niesiemy, plon, w sekretarza dom*) są kwestie rzadko pojawiające się w istniejących opracowaniach. Chodzi o dożynki w PRL. Milewska omawia je w szerokim kontekście historyczno-kulturowym. Wykorzystując różnorodne

od razu spotkały się z powszechną aprobatą chłopów. W kwietniu oraz lipcu i sierpniu 1978 r. odnotowano wiele wystąpień (później spacyfikowanych) chłopów buntujących się przeciwko przyjętym stawkom składek ubezpieczeniowych i niektórym rozwiązaniom systemowym. Na ten temat zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, MSW, Departament III, sygn. 0296/199, t. 1, Informacja dotycząca inspirowania środowiska wiejskiego przez elementy antysocjalistyczne do negatywnych wystąpień w związku z realizacją ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym rolników, Warszawa, 1 VIII 1978 r., k. 18 n.

³ AAN, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, sygn. 19/2, Informacja o realizacji ustawy z dnia 14 grudnia 1982 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin w 1989 r. oraz w okresie od 1.01.1983 do 31.12.1989, Warszawa, styczeń 1990 r., k. 46.

⁴ Zob. Uchwała Rady Ministrów nr 221 z 7 września 1973 r. w sprawie sprzedaży zespołom i rolnikom indywidualnym ciągników, przyczep i narzędzi rolniczych, „Monitor Polski” 1973, nr 40, poz. 239.

źródła, udowadnia, że z biegiem czasu „topnieje ich ideologiczna otoczka, nabierają one ludycznego charakteru, zmieniając się w wielki folklorystyczny show” (s. 83). Z wielką erudycją pokazuje, jak z dojściem do władz kolejnych ekip partyjno-państwowych zmieniały się formy organizacyjne tego święta i w czym konkretnie przejawiała się jego polityczna aktualizacja.

Rozdział trzeci pracy nosi tytuł *Nieustająca bitwa o handel*. Zawiera on przede wszystkim uwagi dotyczące napiętych relacji władz komunistycznych z handlem prywatnym. Autorka kreśli w nim m.in. propagandowy obraz peerelowskiego „prywaciarza”. Ponadto pokazuje, jaka była dynamika tych odniesień, kreśli obraz instytucji kojarzonych ze zwalczaniem prywatnego handlu (przede wszystkim Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, ale również Inspekcja Robotniczo-Chłopska). Dostrzega procesy przemian handlu uspołecznionego, jego stopniową modernizację.

W rozdziale tym zabrakło mi nieco bliższej charakterystyki działającej w latach osiemdziesiątych Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją. Jej akta przechowywane w AAN są prawdziwą skarbnicą informacji o funkcjonowaniu handlu w tym okresie, włącznie z patologicznymi przypadkami wymiany quasi-naturalnej (towar za towar)⁵.

W rozdziale czwartym (*Kolejki pod specjalnym nadzorem*) Milewska zajmuje się nie tylko zjawiskiem sygnalizowanym w tytule. Analizuje również sposób traktowania braków aprowizacyjnych przez ówczesną cenzurę i strategie dziennikarskie mające na celu pisanie o podwyżkach cen artykułów żywnościowych „bez używania tego zakazanego [...] słowa” (s. 145). Zabiegiem oryginalnym jest wykorzystanie peerelowskiej prasy satyrycznej na temat braków żywnościowych. Sądzę, że ta analiza byłaby pełniejsza, gdyby Autorka wykorzystowała różne zbiory dowcipów politycznych (oprócz tych, które już spożytkowała w różnych miejscach monografii), w których motyw kolejki był stale obecny⁶.

⁵ Oto np. Komisja stwierdziła m.in., że w 1984 r. w Zakładach Mięsnych w Dębicy w okresie między 1 kwietnia a 31 lipca 1984 r. wydano na zaopatrzenie deputatowe dla pracowników o 7113 kg „masy mięsnej” więcej niż wynikało to z przysługujących limitów. W sklepie przyzakładowym stwierdzono przypadki zbywania towarów umówionym odbiorcom z pominięciem tej jednostki, do której przekazywana była gotówka oraz dokumenty dostawy. Następowało również odsprzedawanie mięsa, po akceptacji kierownictwa, „różnym jednostkom” poza obowiązującym systemem rozdzielnictwa, w zamian za usługi świadczone na rzecz pracowników zakładów. Między innymi dla uzdrowiska Busko-Zdrój wydano 593 kg wędlin podrobowych i podrobów w zamian za skierowania do sanatorium dla niektórych pracowników kontrolowanych zakładów; zob. D. Jarosz, M. Pasztor, *An Attempt at a History of Meat in People's Poland*, „Acta Poloniae Historica” 95, 2007, s. 174–175. Takich przykładów można znaleźć więcej.

⁶ Zob. m.in. *Nie tylko do śmiechu. Dowcipy z czasów Peerelu 1948–1989. Z wieloletniej kolekcji Bronisława Saudy*, Warszawa 1991; *Dowcip surowo wzbroniony. Antologia polskiego dowcipu politycznego*, t. 2, Toruń, 1991; A. Rosenbusch, *Śmiech zakazany. Antologia dowcipu politycznego Polski Ludowej*, Melbourne 1987. Należy jednak zauważyć, że Autorka wykorzystwała analizy dowcipów z okresu komunistycznego zawarte w pracy Bena Lewisa, *Śmiech i młot. Historia komunizmu w dowcipach*, tłum. J. Rybski (Wrocław 2009) oraz inne niż wskazane wyżej zbiory dowcipów z PRL.

Za niezwykle oryginalny należy uznać pomysł umieszczenia problemów żywnościowych w PRL w szerszym kontekście jej relacji z ZSRR i innymi krajami bloku wschodniego. Autorka polemizuje z zakorzenionymi w polskim społeczeństwie przekonaniem o tym, że niedobory żywności (a przede wszystkim mięsa) wynikały z jej wywożenia do Związku Sowieckiego.

Ten opisywany już po wielokroć wątek uzupełnia interesującymi ustaleniami na temat recepcji w Polsce kuchni państw bloku wschodniego. Twierdzi, że „to nie kuchnia naszego wielkiego sąsiada, a kuchnie innych «naszych przyjaciół» podbiły serca Polaków i odmieniły jadłospisy PRL-u” (s. 177). W latach sześćdziesiątych miała się przyjąć w Polsce papryka i dania kuchni węgierskiej „ze spolonizowanym – nie tylko w nazwie – lecz na czele” (s. 178–179). Swe wywody na ten temat konkluduje na s. 182 cytatem z opracowania Grażyny Szelałagowskiej⁷: „Tygodniki regularnie podawały przepisy na potrawy kuchni «czeskosłowackiej» i «radzieckiej», ale mimo pewniej sympatii Polaków wobec między innymi czeskich knedlików, rosyjskich blinów lub rybnej zupy uchy, żadna z nich nie awansowała do tradycyjnego zestawu codziennej polskiej kuchni, jak paprykowe potrawy węgierskie i bułgarskie” (s. 182). Milewska uważa, że aromatyczna „ostra papryka była najprostszym i najtańszym sposobem na przełamanie kulinarnej nudy PRL” (s. 182).

Niejako przeciw wagą dla tych rozważań jest zawartość rozdziału szóstego, zatytułowanego *Imperializm w płynie i w proszku*. Autorka w sposób błyskotliwy pokazuje, jak stopniowo zachodnie artykuły spożywcze stały się przedmiotem pożądania w krajach bloku wschodniego. Rozdział rozpoczynają ustalenia dotyczące historii coca-coli i pepsy-coli w krajach bloku wschodniego (od „wyklęcia” w latach pięćdziesiątych do akceptacji w latach siedemdziesiątych). Autorka śledzi losy tych napojów, ich funkcje kulturowe i... polityczne⁸.

Ale analiza nie ogranicza się do tych dwóch napojów (choć zajmują one szczególnie dużo miejsca). Autorka przypomina również pomoc żywnościową dla Polski, w tym paczki UNRRA i dary ekspediowane w okresie stanu wojennego.

Oryginalnym pomysłem Badaczki jest zderzenie ideologicznych zasad równości i sprawiedliwości społecznej z praktyką dystrybucji żywności w PRL, czego dokonała w rozdziale siódmym, zatytułowanym nieprzypadkowo *Wszyscy mamy równe żółtki*. Autorka śledzi w nim różne przejawy nierówności w dostępie do żywności. Píše o uprzywilejowanych konsumentach w tzw. kasynach dla funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i o tzw. sklepach za żółtymi firankami. Charakteryzuje peerelowskie restauracje, w tym ich dostępność dla różnych grup społecznych. Analizuje również zróżnicowanie

⁷ G. Szelałagowska, *Jeść inaczej. Turystyka kulinarna Polaków w czasach PRL*, w: *Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2010, s. 155.

⁸ Milewska pisze na s. 203–204: „Paradoksy tego niezwyklego napoju [coca-coli] dobrze oddał w 1980 roku satyryk Jacek Frankowski, który narysował salę BHP nabitą tłumem podczas rozmów sierpniowych. Ktoś wstaje i dorzuca kolejny postulat: «...i odebrać dyrekcji coca-cole»”.

norm zaopatrzenia na tzw. kartki żywnościowe i dostaw atrakcyjnych towarów w zależności od regionów (permanentne uprzywilejowanie Śląska i Warszawy). Udowadnia, że społeczeństwo polskie szczególnie źle reagowało na wszelkie formy uprzywilejowania różnych grup społecznych i zawodowych w dostępie do artykułów spożywczych, w tym tak „strajkogennych” jak mięso.

Rozważania zawarte w rozdziale ósmym (*Na komunistycznej diecie*) rozpoczynają ustalenia dotyczące tworzenia „socjalistycznej książki kucharskiej”. Autorka śledzi style konsumpcji, jakie wylaniają się z lektury tych książek, propozycje kulinarne zawarte w popularnych czasopismach kobiecych. Ciekawie pokazuje, jakie były różnice „klasowe” w przedstawianiu zwyczajów żywieniowych bohaterów literatury socrealistycznej (ascetyzm bohaterów i sybarytyzm wrogów). Udowadnia, że w latach osiemdziesiątych następowało odradzanie się w peerełowskiej kuchni kultury ersatzu. Pisze o różnych pomysłach na złagodzenie braków mięsa, takich jak hodowla żubroni i połowy kalmarów (s. 298–300). Wyjaśnia również, skąd się wzięła karpią jako ryby „świętecznej” w PRL (s. 312–313).

Ten erudycyjny wywód warto by rozszerzyć o szerszą refleksję na temat roli książek kucharskich w kształtowaniu antypropagandy mięsa, zwłaszcza że w istniejącej literaturze przedmiotu takie analizy zostały już przeprowadzone⁹.

W kolejnym rozdziale (*Zakład opiekuńczy*) Autorka dzieli się swoimi refleksjami dotyczącymi aprowizacyjnych funkcji komunistycznego zakładu pracy. Twierdzi na wstępie, że w peerełowskiej propagandzie jawił się on jako „wielka Alma Mater – matka karmicielka, która dba o każdą z potrzeb swoich dzieci – pracowników” (s. 329). Milewska bada funkcjonowanie stołówek zakładowych. Przypomina rolę istniejących w latach pięćdziesiątych oddziałów zaopatrzenia robotniczego. Warte odnotowania jest umieszczenie tej problematyki w kontekście innych krajów Europy Wschodniej. Z jej ustaleń wynika, że w latach siedemdziesiątych ze stołówek w Czechosłowacji i na Węgrzech korzystało ponad 30% ogółu zatrudnionych, w NRD – ponad 40%, w ZSRR – 75%, a w Polsce – 7% pracowników. Autorka nie zapomina również o sezonowym i świątecznym zaopatrywaniu pracowników w artykuły żywnościowe. Problemem ciekawym, który porusza, jest uprzywilejowanie w dostępie do tych artykułów członków tworzonych po wprowadzeniu stanu wojennego „wronozwiązków”, które dotyczyło również ich dzieci (s. 347).

Rozdział dziesiąty (*W ślepej kuchni*) zawiera wieloaspektowy wykład dotyczący kuchni jako przestrzeni będącej „kobięcym królestwem”. Opis peerełowskich realiów jest w tym wypadku uzupełniony o koncepcje zrodzone poza

⁹ Zob. m.in.: A. Witkowska-Krych, *Coś z niczego, czyli przepisy kulinarne w dobie kryzysu. Analiza treści wybranych książek kucharskich wydanych w ostatniej dekadzie PRL*, w: *Wyzwoleni, ale nie wolni (1945–1989). Studia z historii najnowszej*, t. 2, red. A. Popławska, B. Świtalska-Starzeńska, M. Wasilewski, R.R. Wasilewski, Warszawa 2015, s. 74–80; M. Pasztor, D. Jarosz, *Increase Supply, Reduce Demand and Punish Severely. A Contextual History of Meat in Communist Poland*, tłum. A. Shannon, Berlin 2020, s. 31–34; D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004, s. 163–166.

Polską. Milewska wskazuje więc na bolszewickie pomysły domów – komun, które miały wyzwolić kobiety od „kuchennej niewoli” (określenie Lenina), a w praktyce zamieniły się w piekło sowieckich komunałek. Wskazuje na dziewiętnastowieczne źródła takich pomysłów, tkwiące w wyobrazeniach utopijnych socjalistów (Charles Fourier i Robert Owen).

W tym rozdziale znajdujemy również ciekawą analizę funkcjonowania gomułkowskich „ślepych kuchni” jako miejsc przygotowywania posiłków i zmian, jakie pod tym względem nastąpiły po 1970 r. Autorka słusznie twierdzi, że sposób traktowania kuchni był elementem ruralizacji „nowych mieszczan”, zamieszkujących peerelowskie blokowiska. Żałować należy, że ten wątek nie został rozwinięty, gdyż stanowi on ważny element dokumentujący kwestię jedynie zasygnalizowaną w monografii. Oto np. przeprowadzone w 1965 r. badania mieszkań robotników napływowych w Krakowie, którzy uzyskali je w 1956 i 1963 r., wskazały na różnice w wykorzystaniu przestrzeni. Ci pierwsi jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych „częstokroć największy pokój w mieszkaniu mieli urządzone na wzór pustej «białej» izby wiejskiej, z podwójnym łóżem, na którym sypiała większość rodziny. Życie codzienne toczyło się zazwyczaj w kuchni, bez względu na jej szczupłe wymiary”¹⁰. Przybywali oni do miast jako dorośli, z ukształtowanymi przyzwyczajeniami, na wsi pozostawili dzieci i żony, które po uzyskaniu mieszkania ściągali do miasta. Przenosili wiejski system wartości i gustów¹¹. Ten wzorzec kulturowo stopniowo się zmieniał, choć jeszcze w latach siedemdziesiątych nowi przybysze ze wsi byli mniej skłonni niż inteligentcy i tradycyjnie robotniczy współmieszkańcy do akceptacji modelu kuchni otwartej dla gości i nieukrywania zajęć związanych z przygotowaniem posiłku¹². Powszechne narzekania na małe kuchnie, których program w związku z tym musiał być ograniczony w porównaniu z ich wiejskimi odpowiednikami, był przedmiotem ich narzekań jeszcze w latach osiemdziesiątych¹³.

W rozdziale jedenastym pracy, zatytułowanym *Kielbasa pierwszomajowa*, Autorka przedstawia swoje ustalenia dotyczące zagadnień aprowizacyjnych związanych z obchodami świąt państwowych, w tym zwłaszcza 1 Maja. Pokazuje przede wszystkim, jak wielkim wyzwaniem logistycznym było zapewnienie w tych dniach odpowiedniego zaopatrzenia żywnościowego. Twierdzi, że w PRL nie wytworzyły się żadne rytuały domowego celebrowania komunistycznych świąt. Był to nie tylko efekt niechęci do takich działań polskich rodzin, ale również niepodjęcia przez władze najmniejszych prób, aby stworzyć taką „nową świecką tradycję” (s. 419). Ważną zaletą tych rozważań jest ich oparcie na szerokiej bazie źródłowej, ze szczególnym uwzględnieniem przeprowadzonych wywiadów. To dzięki nim możliwe stało się odtworzenie szczególnej

¹⁰ A. Rębowska, *Użytkowanie mieszkań – gospodarka przestrzeni*, w: *Mieszkanie. Analiza socjologiczna*, red. E. Kaltenberg-Kwiatkowska, Warszawa 1982, s. 109.

¹¹ Tamże.

¹² A. Górska, *Typowe sposoby użytkowania kuchni i pokoju dziennego*, w: *Mieszkanie. Analiza socjologiczna...*, s. 132–142.

¹³ H. Murawska, *Imigranci wiejscy w mieście*, Olsztyn 1994, s. 39.

atmosfery tych świąt i zachowań „zwyčajnych ludzi”. W konkluzji swych wywodów Autorka pisze: „Przez cały rok czekało się na atmosferę radosnego festynu i pachnących pierwszomajowych kiełbasek. Jak widać z licznych wypowiedzi, świąteczna oprawa bywała ważniejsza od ideologicznych treści, a władza, kusząc jabłkiem lub parówką, zyskiwała frekwencję, nie zdobywając jednak ludzkich dusz” (s. 423).

Ciekawym pomysłem, którego realizację stanowią ustalenia zawarte w rozdziale dwunastym (*Rząd się sam wyżywi*), jest podjęcie próby ustalenia, co i jak jadła ówczesna władza. Znajdujemy tu uwagi o nawykach kulinarnych osób na najwyższych stanowiskach partyjnych i państwowych, możemy dowiedzieć się, jakie potrawy dominowały na organizowanych przez władze bankietach. W konkluzji tych wywodów znajdujemy skądinąd ciekawą konstatację, że władza komunistyczna „PRL-u nie wytworzyła własnej haute cuisine, na co z całą pewnością wpływ miało pochodzenie jej elit. Homary i kawior królujące na rządowych stołach w pierwszych powojennych latach były importami z Moskwy, która w ten sposób wynagradzała i oczarowywała wierne sobie kadry wasalnego państwa. Z nadejściem odwilży zniknęły sponsorowane bankiety, a potrawy serwowane na stołach władzy przestały drastycznie odstawać od tego co przy odrobinie szczęścia mógł zjeść zwykły Kowalski. Różnica polegała zwykle na jakości i ułatwionym dostępie do dóbr. Dobre wędliny, kaszanka, bigos – takie dania najbardziej smakowały rządzącym, z których większość miała chłopskie lub robotnicze korzenie. Wszystko to konsumowane było we własnym gronie, bez kamer i wścibskich dziennikarzy. Dla widzów wystarczyły stoły przyzwalne z butelkami wody i paluszkami w szklance” (s. 457). Na tym tle wyróżniał się pod względem gustów kulinarnych Józef Cyrankiewicz, uwielbiający dobrą kuchnię.

Milewska przygląda się w swej książce nie tylko temu, jak i co jadła władza, ale również temu, jakie było menu tych, którzy byli przez nią prześladowani: aresztowanych, więźniów, internowanych (rozdział trzynasty: *Jak karmić wroga*). Rozważania na ten temat są przyczynkiem do szerszej kwestii – sposobów traktowania przeciwników politycznych w PRL. Były one rozpięte między głodowymi racjami w więzieniach stalinowskich a obfitością wyżywienia w wielu ośrodkach internowania działaczy „Solidarności” po 13 XII 1981 r. Rozważania te wiele mówią o tym, jak zmieniła się represywność systemu władzy, jaka była dynamika tych przemian. Jak błyskotliwie konkluduje Autorka: „Dla akowców i żołnierzy antykomunistycznego podziemia «internaty» Jaruzelskiego mogłyby wydawać się krainą obfitości, prawdziwą Kukanią, a pasztetowa, którą pogardzali na co dzień działacze «Solidarności» – świątecznym prezentem”. Co nie znaczy, że przez zróżnicowanie zakwaterowania i wyżywienia władze nie chciały poróżnić środowisk opozycyjnych: „Jedni z internowanych wyszli więc z obozu z dodatkowymi kilogramami, inni – z wrzodami żołądka” (s. 482).

W świetle tego, co ustaliła Autorka, zasadne było podjęcie próby udzielenia odpowiedzi, czy w powojennej Polsce występował głód, a jeżeli tak, to jaka była jego skala, kiedy i w jaki sposób się przejawiał i jak podejmowanie głodówek stawało się elementem walki politycznej z władzą komunistyczną (rozdział czternasty: *Weźmiemy komunę głodem*). Pisząc o głodzie i lęku przed nim,

Autorka koncentruje się przede wszystkim na latach stalinizmu (ich przejawem były m.in. pogłoski o sprzedaży ludzkiego mięsa w Szczecinie) i początkach lat osiemdziesiątych. Szeroko opisuje m.in. marsze głodowe z lipca 1981 r. W jej analizach brakuje wzmianek o tym, czy widmo głodu towarzyszyło Polakom w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. O ile brak informacji na ten temat dotyczących lat siedemdziesiątych jest zrozumiałe, to co do lat sześćdziesiątych – już niekoniecznie. Wszak tzw. warszawska afera mięsna była pokłosiem ogromnych trudności aprowizacyjnych lat sześćdziesiątych. Warto przy tej okazji zaznaczyć, że już na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ogromne trudności aprowizacyjne przeżywało wojsko. Wytyczne Szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego z 22 IV 1960 r. zalecały wprowadzenie ograniczeń w spożyciu mięsa. Ustalono 4–5 dni bezmięsnych w tygodniu, wydano zakaz wydawania artykułów mięsnych mających na celu poprawę wyżywienia żołnierzy. W tym samym okresie obserwowano trudności w dostawach fasoli i grochu. Wojsko otrzymało tylko 10–15% zapotrzebowania na te produkty¹⁴.

Ostatni, piętnasty rozdział pracy (*Chleba i wolności*) pokazuje, w jaki sposób kwestie jedzenia pojawiły się w trakcie buntów robotniczych, począwszy od Poznańskiego Czerwca 1956 r. Z charakterystyczną dla niej wyobraźnią antropologiczną Autorka stwierdza, że wpisana „głęboko w polską kulturę świętość chleba uszlachetniła” ten protest „i stworzyła jego legendę, w której nieskazitelna biel mąki mieszała się z czerwienią robotniczej krwi. Jeszcze po latach tamte dramatyczne wydarzenia będą automatycznie kojarzyć z chlebem. W 1981 roku, gdy wolno już będzie uczcić zabitych, na uroczystościach odsłonięcie pomnika poznańskiego Czerwca pojawi się olbrzymi wieniec z napisem «Godność i Chleb», który w syntetyczny sposób ujmuje oczekiwania polskich robotników, niezrealizowane od początku istnienia «państwa robotniczego»” (s. 537).

Autorka ma świadomość, że chleb w trakcie robotniczych wystąpień był traktowany jako symbol dążeń do poprawy położenia materialnego. W istocie rzeczy robotnikom chodziło o lepsze wyżywienie, w tym szczególnie o bezproblemowy dostęp do mięsa i wyrobów mięsnych. Milewska cytuje fragment wspomnień Grzegorza Matyi, uczestnika buntu poznańskiego. Opisał on grupę strajkujących, która wpadła do gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR, otworzyła okna i demonstrowała „jak oni tu żyją”: „Pokazywano zastawy i potrawy, szynki i wódkę i inne przysmaki”¹⁵.

Szkoda, że Autorka monografii nie odnalazła innej informacji, która odnosi się do manifestujących robotników Radomia 25 VI 1976 r. Jedna z grup rozjuszonego tłumu, który wtargnął wtedy do gmachu KW PZPR, dotarła do bufetu, gdzie natrafiła na zapas puszek z szynką i wędliny, „jakich od dawna nikt

¹⁴ Centralne Archiwum Wojskowe, Wojskowa Akademia Polityczna, sygn. AMON 172.1.2678, Ryszard Kwasiborski, *Miejsce i rola próśb, skarg i meldunków żołnierzy w procesie wychowania wojskowego*, Warszawa, maj 1961 (praca magisterska napisana pod kierunkiem naukowym prof. dr. S. Jedlewskiego), k. 86–87.

¹⁵ Cyt. za: D. Jarosz, *Rzeczy, ludzie, zjawiska. Studia z historii społecznej stalinizmu w Polsce*, Warszawa 2017, s. 161–162.

w mieście nie widział. Pokazując to zebranym wołano: «Patrzcie, jak te pasibrzuchy żyją! A my co?»». Jedna z pracownic Komitetu, wspominając to wydarzenie po 20 latach, mówiła również o tym, jak to w gmachu pojawiły się „młode baby, szczerbate”, o ohydnych wyrazie twarzy, z miejscowych zakładów mięsnych, które dla zmanifestowania swej wściekłości rozrzuciły tam przywiezione w pojemnikach zepsute kości¹⁶. Te dwa wydarzenia dzieli co prawda 20 lat, ale łączy ten sam sposób ekspresji, w którym żywność odgrywa rolę katalizatora buntu.

Autorka nie wspomina również o innych formach oporu społecznego będących reakcją na niedobory żywności, w tym szczególnie mięsa. Chodzi o napisy na murach, ulotki i inne formy pisanej „wrogiej propagandy”. Braki aprowizacyjne były tematem wielu pogłosek i kawałów politycznych. Warto również zauważyć, że niedobór żywności był powodem napięć między różnymi grupami społecznymi, w tym między robotnikami pochodzenia miejskiego i chłopami-robotnikami. Ten motyw braków aprowizacyjnych przez cały okres PRL przeżywał się w anonimowej poezji politycznej i balladach, często śpiewanych na melodię znanych piosenek¹⁷.

W zakończeniu książki Autorka twierdzi, że system komunistyczny w Polsce „wyraźnie nie radził sobie z wcielaniem w życie własnych ideologicznych pryncypiów” (s. 579). Tu wreszcie znajdujemy wyjaśnienie tytułu pracy: „Tytułowe określenie «ślepa kuchnia» nie odnosi się [...] wyłącznie do oszczędnościowego rozwiązania z epoki Gomułki ani nawet do dogmatycznie zaślepionej inżynierii społecznej, zakładającej przemodelowanie wzorców żywienia narodu. Można je również tłumaczyć jako miotanie się przez władzę na oślep pomiędzy przyjętą ideologią a realiami gospodarki. Błędne założenia doktrynalne doprowadziły w końcu do całkowitego załamania się systemu, a czwarty czerwca 1989 roku oznaczał też w pewnym sensie koniec kulturowych ograniczeń. Odtąd kuchnia mogła stać się dla Polaków prawdziwym oknem na świat” (s. 580). To wyjaśnienie jest istotne, ale nie do końca przekonujące. Pomijając dyskusyjną opinię, że to założenia doktrynalne doprowadziły do załamania systemu, próba rozszerzenia metafory o „ślepej kuchni” na miotanie się między ideologią i realiami gospodarki wydaje się dość wątpliwa. Nie sądzę, aby mogła ona „przebić” pierwotne znaczenie zawłaszczone przez ikoniczny element gomułkowskiej polityki mieszkaniowej.

Przedstawione dotychczas uwagi do recenzowanej pracy ograniczyły się do polemik dotyczących przedstawionych opinii i postulatów co do zawartości poszczególnych rozdziałów.

Generalnie można stwierdzić, że najważniejszą zaletą narracji jest umiejętność sformułowania oryginalnej problematyki badawczej zawartej w 15 rozdziałach pracy. Praca nie jest ukierunkowana przede wszystkim na wprowadzanie do obiegu naukowego nowego materiału dokumentacyjnego, odnalezionego w trakcie kwerend archiwalnych czy prasowych. Autorka umiejętnie łączy

¹⁶ Cyt. za: tenże, *Reakcje społeczne na niedobory mięsa w Polsce w latach 1945–1989 (zarys problematyki)*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 7, 2006, s. 264.

¹⁷ Tamże, s. 244–250.

tego rodzaju źródła z ustaleniami poczynionymi na podstawie lektury różnego rodzaju opracowań, i to nie tylko historycznych. To właśnie przede wszystkim wyobraźnia antropologiczna powoduje, że monografia ma charakter interdyscyplinarny. Bogactwo konotacji, skojarzeń, odkrywanych kontekstów to efekt erudycji autorki, „przetrawienia” wielkiej liczby różnorodnych przekazów. Ponadto poruszane w pracy problemy rozpatrywane są w całej swej dynamice, w „dłuższym trwaniu”, zwykle od lat czterdziestych do osiemdziesiątych, ale nierzadko również z odniesieniami do okresu wcześniejszego i do obszaru szerszego przestrzennie niż PRL (kraje bloku wschodniego, USA).

Nastawienie na oryginalność nowych kontekstów prowadzi do pominięcia (lub marginalizowania) kwestii podstawowych, często już opisanych, ale tworzących niezbędne tło dla podjętych rozważań. Z pracy Milewskiej nie dowiemy się np., jak kształtowało się spożycie różnych artykułów żywnościowych w Polsce (w tym tak ważnego jak mięso) na tle innych krajów bloku wschodniego czy też Zachodu. Poczucie pewnego niedosytu pozostawiają dość skąpe uwagi na temat strategii rządzących mających zapewnić poczucie zaspokojenia potrzeb żywnościowych Polaków. Nie obejmują one m.in. importu pasz, antypropagandy mięsa, skomplikowanej ekwilibrystyki w zakresie dostaw różnego rodzaju „asortymentów” mięsa i artykułów mięsnych w okresach przedświątecznych czy też ograniczania popytu na nie przez tworzenie możliwości zakupu innych atrakcyjnych towarów (*vide* przedpłaty na „małego” fiata, zakupy artykułów gospodarstwa domowego)¹⁸.

Już wcześniej wskazałem na pewne wątpliwości dotyczące tytułu książki. Wydaje się również, że podtytuł (*Jedzenie i ideologia w PRL*) sugeruje mniej niż w istocie rzeczy otrzymuje czytelnik. Monika Milewska napisała książkę, która analizuje nie tylko relacje ideologii i jedzenia w PRL. Pisze wszak o polityce władz wobec jedzenia i praktykach przez nie stosowanych – a to już ideologią nie jest (a może być raczej jej konsekwencją).

Dr hab. Maciej Kruszyński, recenzent wydawniczy tej książki, twierdzi na czwartej stronie okładki, że monografia Moniki Milewskiej „nie mam co do tego wątpliwości – będzie jedną z najlepszych w ogóle o historii PRL. Fascynująca, wciągająca, erudycyjna, roztropna historycznie, kunsztowna językowo, oddaje naturę całej epoki, całego systemu, zdecydowanie wychodząc poza tytułową problematykę”. Ja też uważam tę pracę za wybitną, co nie unieważnia poczynionych wcześniej uwag polemicznych czy sugerowanych uzupełnień.

Warto jeszcze na koniec dodać, że na pochwałę zasługuje staranne wydanie monografii przez PIW, trafny dobór ikonografii, bez czego siła przekazu tej książki byłaby mniejsza.

Dariusz Jarosz
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk
Warszawa

¹⁸ D. Jarosz, *Mięso*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 17, 2019, s. 313–330.